Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 26. | Kraków, 26 czerwca 1909. | Rocznik III.

Nowa gałęź wiedzy.

Zrozumienie i prowadzenie nowoczesnego ruchu zawodowego, skutkiem ustawicznego jego rozwoju, wymaga dzisiaj pewnej specyalnej wiedzy, którą tak jak każdą inną gałęź wiedzy ludzkiej można zyskać długoletniem doświadczeniem i nauką. Dla kogoś, kto w organizacyach zawodowych widzi jedynie stowarzyszenia, w których robotnicy wzajemnie dają sobie świadczenia materyalne, powyższe twierdzenie może się wydać przesadą. Związki zawodowe są jednak czemś więcej aniżeli zwykłemi stowarzyszeniami samopomocy i zadań ich nie wyczerpuje jeszcze ani system zapomóg, ani prowadzenie walk zarobkowych. Już skomplikowany system rozmaitego rodzaju zapomóg, które bez wątpienia w organizacyach zawodowych odgrywają bardzo ważną rolę, wymaga pewnej wiedzy i biegłości w rachunkowości i buchalteryi zwłaszcza od tych, którym prowadzenie organizacyi zostało powierzone, a związki przecież nie są tylko kasami i mają poza tem cele i zadania, dla których spełnienia potrzeba nie tylko samej biegłości i sprytu w rachunkowości, lecz nadto głębokiej i gruntownej wiedzy.

Organizacya zawodowa jest organizacyą walki, której istota i charakter zależnym jest od każdorazowego rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego. I tę zasadę należy pamiętać zawsze, zwłaszcza wobec tych niezliczonych rad udzielanych robotnikom, by porzucili ideę walki klasowej, a stanęli na gruncie zupełnej neutralności. Podobna neutralność w dzisiejszych czasach ciągłych przeciwieństw i ścierania się najróżnorodniejszych interesów nie da się wprost pomyśleć — każda czynność bowiem, każda podjęta akcya musi mieć cechy obrony pewnych tylko interesów. Stanowisko organizacyi zawodowej, jeżeli ma ona naprawdę skutecznie zastępować i bronić interesów należących do niej członków, określił bardzo dobrze Karol Marx jeszcze w roku 1847, gdy pisał: „Przemysł skupia na jednem miejscu całą masę ludzi nawzajem sobie zupełnie nieznanych. Konkurencya powoduje rozbieżność ich interesów, ale utrzymanie zarobku, ten wspólny interes wobec ich przedsiębiorcy, łączy ich we wspólnem dążeniu do oporu — w dążeniu do koalicyi. W ten sposób koalicya ma zawsze podwójny cel: usunięcie konkurencyi między robotnikami, by ci wspólnie mogli konkurować z kapitalistą. Gdy pierwszym celem każdego oporu było utrzymanie zarobków, to w miarę jak kapitaliści ze swej strony łączą się w celach represyi w grupy — odosobnione początkowo koalicye formują się przeciw zjednoczonemu kapitałowi w wielkie assocyacye, co dla nich jest daleko bardziej koniecznym, niż dla przeciwników... Stosunki ekonomiczne zamieniły najprzód całą masę ludności w robotników, a panowanie kapitału stworzyło dla tej masy jednakowe położenie i wspólność interesów“.

Ten stan rzeczy, wynikły z rozwoju stosunków ekonomicznych, określa sam cały zakres działania organizacyi zawodowej. Organizacya, łącząc w sobie ludzi mających wspólne interesy, ma obowiązek wkroczenia i uregulowania przedewszystkiem stosunku pracy. Robotnik sam chce brać udział w decydowaniu o sprawach, od których zależną jest wydajność jego pracy — a mianowicie w oznaczeniu warunków płacy, długości dnia roboczego, hygieny w miejscach pracy i t. d. W fabryce i warsztacie, przedsiębiorca przestaje w ten sposób być samowładnym panem, dyktującym wszystkie warunki, lecz musi swą władzą podzielić się z organizacyą, reprezentowaną przez mężów zaufania. W miejsce dawnego absolutyzmu wkracza do przemysłu zwolna ustrój demokratyczny.

Formy, pod któremi dokonuje się to przekształcenie stosunków, znalazły najlepszy wyraz w tak zwanych umowach cennikowych, które z każdym dniem nieomal coraz bardziej znajdują zastosowanie. Lecz właśnie umowy zbiorowe robią organizacyę niezbędną. Wszędzie, gdzie dziś robotnicy korporatywnie zastąpieni przez swą organizacyę biorą udział w oznaczeniu warunków pracy, musieli to ustępstwo wywalczyć na swych przedsiębiorcach. A również i tam, gdzie już istnieją umowy, potrzeba ciągłego czuwania ze strony organizacyi, by przedsiębiorcy ich nie łamali. Organizacya stoi w ten sposób, jak żołnierz na posterunku w ciągłem pogotowiu, by bronić zawartej umowy. Potrzeba jednak silnej organizacyi ujawnia się dopiero w całej pełni w chwili, gdy kończy się okres trwania umowy. Wtedy brak organizacyi lub jej słabość nietylko, że nie pozwalają uzyskać lepszych warunków pracy, lecz jeszcze bardzo często mogą spowodować pogorszenie już istniejących warunków.

Z tego punktu widzenia, gdzie rozchodzi się tylko o kwestyę umowy o pracę, wyłania się dla każdego zawodowca cały szereg najbardziej skomplikowanych zadań. Musi on liczyć się z istniejącemi stosunkami i cała jego polityka musi opierać się na ciągłych układach i paktowaniach, słowem musi być w całem tego słowa znaczeniu rozumną polityką kompromisową. Przy każdym konflikcie, jaki wskutek dążenia do uregulowania warunków pracy może wyniknąć, musi on dokładnie obliczyć wszystkie szanse i jak przezorny wódz przed wybuchem walki musi

HANNS LAND.

ZEPSUTA UCIECHA.

— Teraz możesz już pan spokojnie wyjechać na rowerze do miasta — rzekł mi z lekkim ukłonem mój nauczyciel, u którego brałem lekcye jazdy.

Wykrzyknąłem radośnie.

— Bądź pan jednak ostrożny i pamiętaj, że mieszkamy w państwie konstytucyjnem, a nie w Rosyi. „Zawsze na prawo!“ — na tych dwóch słowach opiera się ruch publiczny...

Spojrzałem nań ze zdziwieniem.

— Ruch wśród publiczności, jeśli panu na tem zależy — poprawił się mój nauczyciel. — Jadąc na lewo, naraża pan swych bliźnich i swą portmonetkę na niebezpieczeństwo wobec grożącej grzywny. Czy wiesz pan, co znaczy „na prawo“?

Zdziwiłem się znowu.

— W obecnej chwili może pan wiesz i pamiętasz. Są jednak chwile w życiu człowieka, gdy najelementarniejsze pojęcia rozwiewają się jak we mgle i najjaśniejszy umysł mąci się zupełnie. Polecam panu najgoręcej z największej pomroki wzburzonych pańskich uczuć uratować jednę pewność, jedyną bussolę — świadomość o tem, co jest „na prawo“. Prawo moralne do jazdy rowerem po ulicach wpływa nie z pańskiego świadectwa cyklisty, lecz tylko z przeświadczenia, że pan wie, co jest „na prawo“. Panowie woźnice rzadko świadomość tę tracą, chociaż formom towarzyskim i obyczajom tych panów nie jedno da się zarzucić. Pozna pan wkrótce sam ten gatunek ludzki, ostrzegam jednak pana, aby zewnętrzne nieokrzesanie tych ludzi nie wywołało w panu uprzedzenia przeciw nim. Nie są wcale gorszymi od innych ludzi — niech to będzie dla pana pociechą, gdy w najbliższej przyszłości los pański zależeć będzie od złych lub dobrych instynktów woźniców. Omijaj pan zwłaszcza zdaleka wozy, które śmieci i nieczystości wywożą, gdyż woźnice tej klasy mają powody do złego humoru. Uciekaj pan również przed miejskim wozem do polewania ulic, który złość swą nie z kozłów, lecz z tyłu wylewa. Nadewszystko zaś trzymaj się pan zasady: szyny tramwajowe — dla tramwaju. Towarzystwo tramwajowe zapłaciło za nie duże pieniądze — i samo chce z nich korzystać. Panu, jako cykliście, przysługuje tylko prawo przejechania w poprzek szyn, w przeciwnym razie naraża pan bliźnich i swą portmonetkę na niebezpieczeństwo — nie mówiąc już o rowerze. W chwili niebezpieczeństwa zeskakuj pan z roweru, jeśli zręczność twa nie uratowała cię już, lub pan już nie leżysz. Trąbka przy rowerze służy do tego, aby publiczność ostrzedz i nastraszyć — radzę jednak panu w pierwszych dniach jazdy uciekać się raczej do krzyku, niż do sygnałów, gdyż z początku będzie pan raczej litość niż strach wzbudzał u ludzi. Radzę panu żyć w zgodzie z dziećmi bawiącemi się w piłkę, bączka, koło lub dyabolo, poleca się również żyć w pokoju z psami. Szczególnie foksterriery mają specyalną nienawiść do kołowego sportu, źródła której żaden lekarz zwierzęcych chorób umysłowych nie zbadał. Przed tymi psami bynajmniej nie jest wskazaną ucieczka, jak to radziłem panu czynić przy spotkaniu z wozem do polewania ulic. Foksterrier z a w s z e pana dogoni i wówczas okazuje zwykle mało skłonności do pokojowego porozumienia. Należy porozumienie to osiągnąć raczej przy pierwszem spotkaniu przez uprzedzające i łagodne zachowanie się z pańskiej strony. Reszty, kochany panie, nauczy cię życie. Jako cyklista hołduj pan filozofii fatalizmu, co się ma stać, stanie się mimo wszystko. A teraz — z Bogiem!

Tu pożegnał mnie z tęsknym uśmiechem. Poszedłem z ściśnionem sercem. Wróciłem raz jeszcze i spytałem:

— Panie, czy nie sądzi pan, aby przez stosunki w dyrekcyi policyi udało mi się wstrzymać ruch uliczny na czas mej jazdy choć na parę godzin?

Potrząsnął przecząco głową. Byłem już daleko, gdy mi jeszcze krzyknął:

— Czy nie masz pan kataru?

należycie zważyć i ocenić swoje własne siły i siły swego przeciwnika. Nim rozpocznie się walka, zawodowiec każdy musi gruntownie zbadać wszystkie stosunki ekonomiczne, które mogą zaciężyć na szali walczących, a więc konjunkturę i ogólne położenie na rynkach w swoim zawodzie, inaczej może narazić się na wybuch walki w najnieodpowiedniejszej chwili — a co za tem idzie, na klęskę i przegraną.

Ci, którzy biorą udział w ruchu zawodowym, a przedewszystkiem stojący nu czele sekretarze i mężowie zaufania — również i w czasie wybuchłej już walki, muszą okazać się dobrymi strategikami. Zdarzają się często chwile, że prowadzący walkę muszą godzić się nawet na bardzo drobne ustępstwa, by tylko walkę zakończyć, jeżeli doświadczenie ich i dokładne rozpatrzenie się w stosunkach mówi im, że walka ta nie ma widoków powodzenia — i dalsze jej prowadzenie nie przyniesie nic, jak tylko klęskę. Być dobrym zawodowcem, to znaczy wiedzieć, że bohaterstwo i odwaga pokazuje się nietylko w walce, lecz bardziej jeszcze w chwilach ciężkich, gdy ze spokojem i nadzieją na przyszłość należy znieść doznane rozczarowania.

Praca w organizacyi zawodowej na pierwszy rzut oka przedstawia się sucha i nieponętna. I tak jest w rzeczywistości o tyle, że nie pozwala ona na rozmaite fantazyjne marzenia i spekulacye, i na buńczuczny radykalizm, który jedynie szkody tylko może przynieść. Wspaniały mówca, rzucający radykalne frazesy o walce do upadłego, zapewne odniesie sukces na zgromadzeniu, zawodowiec jednak znający dokładnie tę codzienną drobną i małą robotę w stowarzyszeniach wie, że często drobne zgromadzenia, na których prowadzi się całą pracę uświadamiającą, przynoszą większe korzyści, niż najwspanialsze mowy. Zapewne, że w pracy w organizacyach zawodowych, potrzebny jest również temperament i ogromna doza idealizmu, muszą one jednak oparte być ustawicznie o podstawy realnej pracy. Im organizacye zawodowe bardziej rosną, im zakres ich działania staje się szerszym i rozleglejszym, tem większego wyrobienia i zrozumienia dla wszystkich tych skomplikowanych celów organizacyi potrzeba u szerokich mas członków, jeżeli ci mają być na trwałe dla organizacyi pozyskani.

Istota, taktyka, i sposób prowadzenia walki zawodowej stały się dzisiaj specyalną gałęzią wiedzy społecznej, którą każdy, kto chce skutecznie w organizacyi pracować, musi sobie pozyskać.

II-ga konferencya Metalowców w Galicyi.

W niedzielę dnia 20 czerwca odbyła się we Lwowie w pięknie udekorowanym lokalu grupy miejscowej II konferencya delegatów, przy udziale reprezentantów 24 grup miejscowych i tow. D o m e s a (centrala), Kozłowskiego (red. Metal.) i Topinka (sekretaryat). Egzekutywę metalowców północnych Moraw i Śląska reprezentował tow. Z e p l i c h a l. Miejscowy Komitet partyjny, jakoteż krajowa komisya zawodowa n i e wysłały swych reprezentantów, co ogólnie wpadało w oczy. Komisyę zawodową, w tym wypadku tow. Pellera usprawiedliwić możnaby ruchem cennikowym piekarzy.

Konferencya wypadła imponująco. Naprawdę, powaga obrad, rzeczowa dyskusya, zrozumienie doniosłości konferencyi przez delegatów im samym świadectwo dojrzałości politycznej wystawiły i udowodniły, że z dniem każdym niemal kulturalne działanie organizacyi zawodowej swe piętno na robotnikach, swych członkach wyciska. Słowem konferencya wyrządziła nawet tym, co rękę na pulsie ruchu robotniczego trzymają, miłą niespodziankę i — jak się wyraził tow. Domes — przeszła wszelkie oczekiwania. Bo też warto było widzieć delegatów, którzy po całotygodniowej nużącej pracy fizycznej przez ośm godzin zastanawiali się nad drogami, któreby umożliwiły wzniesienie organizacyi na wyżynę, na której stać powinna. Powzięte przez konferencyę uchwały niewątpliwie do tego się w znacznej mierze przyczynią, albowiem — rzecz pewna — nie pozostaną one li tylko na papierze, lecz delegaci wytężą wszystkie siły, by je w czyn zamienić.

Konferencya rozpoczęła się o godz. 10 przed południem, a zagaił ją — jako zwołujący — tow. T o p i n e k. Do prezydyum weszli tow. K o z ł o w s k i (grupa Kraków), jako przewodniczący, B a z a n (Lwów) jako tegoż zastępca i tow. S t r u t y ń s k i (Borysław) i Ł a b ę d ź (Tarnów), jako sekretarze.

Przewodniczący, podziękowawszy za wybór imieniem prezydyum, udzielił głosu tow. S ł a w i k o w i (Lwów), który przywitał obecnych na konferencyi reprezentanta Centrali i delegatów, poczem tow. T o p i n e k złożył sprawozdanie z działalności sekretaryatu, o czem szczegółowy artykuł w następnym numerze sekretaryat ogłosi. W każdym razie działalność sekretaryatu wykazuje niezbicie, iż dorósł on w zupełności swojemu zadaniu i że praca kierownika sekretaryatu tow. T o p i n k a bogate wydała plony.

W przyszłości owoc pracy zapewne obfitszym będzie.

Od sprawozdania administracyi „Metalowca“ z powodu, iż w bilansie, ogłoszonym w „Metalowcu“, stan finansowy przedstawionym został — odstąpiono.

Następnie tow. Topinek wygłosił referat na temat: organizacya i agitacya. Referent doskonale opanował temat i znakomicie wywiązał się z zadania, czego dowodem były liczne oklaski. Że delegaci ze skupieniem wysłuchali referatu i zrozumieli istotę jego, świadczy o tem ożywiona dyskusya, w której wzięli udział niemal wszyscy delegaci. W szczególności na wzmiankę zasługują jędrne wywody tow. T o k a r z a (Kraków), S t o c h a (Podgórze), L ö w a i S ł a w i k a (Lwów) S o r o n i e w i c z a (Sanok), S i e g m a n a (Przemyśl) i innych.

Zabrał również głos w dyskusyi reprezentant centrali radca miasta Wiednia tow. D o m e s, którego przemówienie, chociaż w niemieckim wygłoszone języku, jednak niezatarte wrażenie wywarło na słuchaczy. Z całą energią zbił mowca wniosek delegata tow. M o s z y ń s k i e g o, zdążający do tego, by inkasowany przy składkach podatek partyjny, zamiast odsyłać do komitetu miejscowego, przekazać go egzekutywie metalowców. Mowca z całym naciskiem podniósł, że ruch zawodowy i polityczny to tylko na pozór dwa odrębne ruchy, w rzeczywistości jednak stanowią one j e d n o c i a ł o o r g a n i z a c y j n e, dlatego też nie uchodzi, by partyę polityczną za jednym zamachem pozbawiać dochodów, które jej prowadzenie agitacyi umożliwiają i tem samem zniweczyć owoce długoletniej pracy, uświadamiającej wśród robotników. Przeciwnie — podniósł mowca — powinniśmy dążyć do tego, by podobnie jak grupy w Krakowie i Podgórzu w s z y s t k i e i n n e inkasowały przy wkładkach podatek partyjny. Wprawdzie jesteśmy wolną organizacyą zawodową, lecz gdyby nie było partyi politycznej, opartej na robotnikach i reprezentującej ich interesów, gdybyśmy nie mieli przedstawicieli naszych w ciałach ustawodawczych a zatem w parlamencie, sejmach i gminach, nie zdołalibyśmy

---

Zaprzeczyłem, lecz na razie nie rozumiałem znaczenia tego pytania.

* * *

O pół do dziesiątej rano ukazałem się zdziwionemu światu na błyszczącym w słońcu stalowym rumaku w sportowem bez zarzutu ubraniu. Jechałem Basztową od cichej Łobzowskiej ulicy. Na rogu Sławkowskiej spotkałem pierwsze szyny tramwajowe. Przerażony skręciłem na planty. Pod kwitnącymi kasztanami na środku alei lezeliśmy ja i mój rower. Błękitne niebo spokojnie na nas spozierało, a wybuch śmiechu z grupy studentów rozległ się daleko. Trafiła się im gratka oglądać mą niefortunną próbę. Prędko zerwałem się i uciekłem od ich niesmacznych żartów. Przeszedłem już ogniową próbę, myślałem, i puściłem się śmiało naprzód Sławkowską ulicą, trzymając się z respektem jak najdalej od groźnych szyn. Naraz zdaleka już zaczął dawać mi znaki jakiś mężczyzna. Przebóg, egzekutor podatkowy! Po raz drugi wyznaczyłem mu godzinę, i po raz drugi nie zastał mnie w domu i oto macha białym papierem w powietrzu.

— Panie, nie mogę za nic, widzi pan s z y n y! Tu niema przystanku.

— Złaź pan! — krzyczy.

— Chętnie, chętnie, drogi panie, ach gdybym już był na ziemi, lecz...

— Masz pan pieniądze przy sobie? — wrzeszczy już.

— Pieniądze! znowu pieniądze — gdy tu chodzi o śmierć lub życie — szyny.

— Masz pan pieniądze! — wrzeszczy ciągle.

— Co pomyślą o mnie ludzie. — A on wyciąga rękę, jakoby chciał mnie zatrzymać:

— Stój! — woła — Stój!

Przejeżdżam co sił koło niego, jak uciekający złodziej, a on z papierem w ręku krzyczy i klnie za mną.

O, Boże, matka Zosi patrzy z parterowego okna, widzi wzburzonego egzekutora z papierem w ręku, widzi mą sromotną ucieczkę.

— Dzień dobry, dzień dobry! — kłania mi się z okna. Co robić, kłaniać się? Odjąć rękę od kierownika teraz? Za nic w świecie! Nawet dla Zosi, nawet dla szczęścia całego życia! Ze zdziwieniem patrzy się pani. Co o mnie pomyśli. Boże, co ona o mnie pomyśli!

Rynek! nakoniec, tu chyba będę mógł się zatrzymać, koła warczą, wszystko mknie koło mnie — policyant coś krzyczy — co — nie wiem — do dyabła! mój nos — muszę go utrzeć, muszę — zaraz. Chustka — nie, za nic nie można. Czyż mogę odjąć rękę od kierownika przy tej piekielnej jeździe! — O, nieba — Zosia! idzie mi wpoprzek placu wprost na mnie. Co robić z mym nieutartym nosem. Wszystko mi już jedno — przelatuję mimo. Lecę teraz już jak kometa, co ze swej drogi zeskoczyła. Dokąd tak będę pędził Grodzką? Ha — foksterrier — Boże — Boże — prawdziwy foksterrier. Ma mnie już — ma mnie już — szczeka zawzięcie i skacze mi do nóg. — Pieseczku, kochanku — szepczę mu. Nie chce pokoju! — Nieba, wóz ze śmieciami wprost na mnie pędzi!

— Jedź na prawo, ośle! — krzyczy woźnica.

Na prawo! co znaczy na prawo! gdzie jest na prawo. Oto jest już — oto jest, a tu jeszcze wóz do polewania, wszystko płynie, ślizgam się — oto i dzieci grają w diabolo. Wrzeszczą, gdy w ich środek wpadam — już jestem na szynie tramwaju — tracę pedały — krzyczę ratunku — wszystko czarne przed oczyma. Rower wyskakuje z podemnie. Wyciągam ręce w próżnię — chwytam coś brunatnego, ciepłego, czego się kurczowo chwytam i trzymam, trzymam...

Zbiegowisko — policya, krzyki — a w tłumie Zosia się śmieje pogardliwie. Trzech silnych mężczyzn odrywa mnie przemocą od szyi stojącego dęba konia — a ziemia się nie otwiera, aby mnie pochłonąć.

W dwie godziny później siedzę z zimnym kompresem na głowie przy mem biurku. W czarne żałobne ramki ujmuję następujące ogłoszenie:

ROWER

prawie nowy — tanio do sprzedania.

obronić naszego najżywotniejszego prawa koalicyi, nie potrafilibyśmy utrzymać już raz zdobytych ulg, jak skrócenie czasu pracy i t. p. — w przemyśle. Dlatego, skoro żądamy poparcia w naszych dążeniach ze strony partyi politycznej i posłów, to musimy nawzajem ją popierać. Delegaci bez wyjątku zgodzili się z wywodami tow. Domesa, odrzucając jednogłośnie powyższy wniosek.

Tow. Stoch (Podgórze) podniósł, że życzeniem towarzyszy byłoby, by „Metalowiec“ był popularniej redagowany, umieszczał częściej artykuły technicznej natury i przestał umieszczać dłuższych artykułów zasadniczych i „przeglądu ekonomicznego“. Jako wzór przytoczył „Ognisko“ i „Robotnika budowlanego“. Apelował również do delegatów, by pismo zasilali częściej korespondencyami. Tow. Kozłowski udzielił w tej sprawie wyjaśnienia, które delegaci z zadowoleniem przyjęli do wiadomości. Wyrażonemu bowiem życzeniu, by znieść „Rozmaitości“ i felietony beletrystyczne zadość uczynić nie można, ze względu na towarzyszy ze Śląska, którzy tego żądają i stanowią poważny kontyngent odbiorców. Tow. Sławik i Löw (Lwów) wyrazili swe zadowolenie ze sposobu redagowania „Metalowca“, jak również inni towarzysze. Tow. Soroniewicz (Sanok) żądał, by nie umieszczano notatek o klerykałach, te bowiem wpajają w indyferentnych przekonanie o sile organizacyj klerykalnych.

W wywodach końcowych tow. Topinek podniósł cel znaczenia i zadania egzekutywy krajowej metalowców, poczem przewodniczący odczytał rezolucyę, postawioną przez tow. Domesa, Kozłowskiego i Topinka następującej treści:

Rezolucya.

„Zważywszy, że organizacya przedsiębiorców usiłowaniom robotników, w ich dążeniach emancypacyjnych co raz to większe stawia przeszkody i szczególnie w Galicyi dąży systematycznie do pogorszenia warunków egzystencyi robotników, uchwala II konferencya krajowa metalowców, obradująca w dniu 20 czerwca we Lwowie, działać usilnie w myśl uchwał powziętych przez IX Zjazd metalowców dotyczących wybudowania silnej organizacyi zawodowej.

Uznaje nieodzowną potrzebę krajowego funduszu dyspozycyjnego (strejkowego), a delegaci obowiązują się działać w tym kierunku na wszystkich zgromadzeniach.

Konferencya wzywa egzekutywę krajową, by w najbliższej przyszłości poczyniła w formie okólnika propozycye zarządom grup miejscowych w sprawie zaprowadzenia jednolitego podatku do wkładek, z którego pokrywanoby wydatki agitacyjne egzekutywy, jakoteż fundusz solidarności i podatek partyjny za każdego członka.

W końcu wkłada obowiązek na egzekutywę, by ta stworzyła instytucyę mężów zaufania, wypracowała dla nich regulamin i rozesłała go grupom miejscowym“.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskami zgłoszonymi do punktu: Organizacya i agitacya.

Wnioski grup: Podgórze, Nowy Sącz i Stryj, na otworzenie II klasy wkładek lub utworzenie niższej klasy wkładek, celem umożliwienia gorzej sytuowanym robotnikom przystąpienia do organizacyi uchwalono przekazać do rozpatrzenia centralnemu Zarządowi, któremu sprawę tę polecił IX Zjazd.

Wniosek lwowskiej grupy, by stworzyć sekretaryat dla wschodniej Galicyi przyjęto większością głosów. Stało się też zadość zupełnie słusznemu życzeniu towarzyszy ze wschodniej Galicyi i obowiązkiem nowej egzekutywy będzie, by wniosek ten w najbliższej przyszłości w czyn wprowadzić.

Wniosek tow. Tokarza (Kraków), by w przeciągu 6 miesięcy stworzyć przy grupach sekcye tokarzy, przekazano egzekutywie do załatwienia.

Wniosek grup Stryj i Lwów, by członkom, którzy nie pobierają zapomogi dla bezrobotnych, udzielać takiej w czasie choroby odrzucono, jako nie podlegający kompetencyi konferencyi krajowej. W tych sprawach decyduje Zjazd Związku.

Również z tego powodu odrzucono wniosek grupy w Gorlicach, która żądała powiększenia objętości pisma zawodowego.

Po głosowaniu zarządził przewodniczący przerwę, a to w celu porozumienia się co do osób kandydatów do egzekutywy. Po przerwie przystąpiono do wyboru egzekutywy krajowej metalowców, do której weszli tow. Tokarz (Kraków) przewodniczący; Kozłowski (Kraków) tegoż zastępca i tow. Targowski Władysław (Kraków), Bornetko Józef (Kraków), Hodzik (Kraków), Tomaszewski (Podgórze), Łysek (Trzebinia), Sławik i Baran (Lwów) jako członkowie.

Po wyborze egzekutywy przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego a mianowicie, do wniosków i interpelacyi. Wniosek tow. Moszyńskiego o tworzenie szkół dla dorosłych analfabetów w miejscowościach, mających ku temu warunki, w zasadzie uchwalono. Przekazano do załatwienia sekretaryatowi wniosek tow. Soroniewicza (Sanok), dotyczący utworzenia grupy młodocianych. Rezolucyę tow. Siegmanna (Przemyśl) o następującem brzmieniu:

„Ze względu, że w warsztatach bronzowniczych w kraju ilość terminatorów przewyższa w wysokim stopniu proporcyonalny stosunek do zatrudnionych czeladzi, konferencya wyraża życzenie, by sekretaryat wszędzie tam, gdzie bronzownicy stanowią liczebną większość, należącą do Związku, postarał się o uregulowanie stosunku terminatorów w ten sposób, by najwyżej jeden terminator na trzech czeladzi w danej pracowni przypadał“ — przekazano do załatwienia egzekutywie.

Zastanawiano się również nad podniesioną przez tow. Łyska (Trzebinia) sprawą wciągania pracowników do prac, które wykonywać powinni robotnicy kwalifikowani i polecono ją egzekutywie do rozpatrzenia.

Po przemówieniu jeszcze kilku towarzyszy wyczerpano porządek dzienny, a przewodniczący, zamykając obrady, podziękował tak delegatom jak i gościom za wytrwałość i szczere zajęcie się obradami i wezwał, by w myśl powziętych uchwał towarzysze energicznie nad rozwojem organizacyi i nadal pracowali.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. (Gdzie prokuratorya?) Majster blacharski Kalman Landesberger, posuwa swój wyzysk do tego stopnia, że, by zaoszczędzić kilka groszy, posyła robotników do pracy na bystre dachy, nie dając im wcale linki, któraby robotników od wypadków ochronić mogła. Brak też linki właśnie spowodował już liczne wypadki i onegdaj znowu spadł z dachu czeladnik blacharski Pinkas Schwarzfeld, odnosząc poważne obrażenia. Jako niesłychany fakt gałgaństwa ze strony majstra podnieść należy, iż zatrudnieni u niego robotnicy, nie są ubezpieczeni w kasie chorych, ni też w zakładzie ubezpieczeń od wypadków.

Wracając do wypadku Schwarzfelda, musimy wyrazić nasze zdziwienie, że władze tolerują podobne przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia, popełniane stale przez majstrów blacharskich. Majstrom wolno lekceważyć ustawę; robotników za najmniejsze przekroczenia zamyka się do kozy, bo tak chce „sprawiedliwość“ i stróżowie — z zawiązanemi oczyma — Temidy. Byłby naprawdę już najwyższy czas, by prokuratorya zajęła się także strzeżeniem ustaw, a nietylko redaktorami i robotnikami socyalistycznymi. Zobaczymy, czy puści ona płazem winę Landesbergera.

Tarnów. (Servus Plinkiewicz!). Celem uratowania fabryki Bartika przed bankructwem, a raczej przyspieszenia tegoż, przybył do niej inżynier Plinkiewicz, znany dobrze w kołach robotniczych jako bezczelny wyzyskiwacz. Podobnie jak w fabryce sanockiej, tak samo i u Bartika zaczyna Plinkiewicz agitować za założeniem fabrycznej kasy oszczędności dla robotników. Chciwość na grosz robotniczy do grobowej deski nie wygaśnie u Plinkiewicza, który za swego życia niezliczoną ilość łajdactw popełnił na robotnikach. Plinkiewiczowi mało oczy z zazdrości nie wyskoczą, jeżeli widzi robotnika, który lepiej zarabia, lub porządnie się ubiera. Zdaniem Plinkiewicza każdy robotnik powinien być okryty łachmanami i korzyć się u nóg fabrykanta. — Gdyby tak powróciły pańszczyźniane czasy, z Plinkiewicza byłby doskonały karbowy, gdyż ku temu posiada odpowiednie kwalifikacye.

Od czasu przybycia Plinkiewicza do fabryki Bartika, rozpoczęła się wstrętna robota protegowania lizuniów, a prześladowania robotników uczciwych. Gdy który z robotników zgłosi się po zaliczkę, w tej chwili zaleca mu się ową „kasę oszczędności“; przytem należy zaznaczyć, że życzenia lizuniów, tych wstrętnych zasprzedawczyków spraw robotniczych, bywają spełniane, zaś uczciwych robotników odprawia się z niczem. Grubo się myli Plinkiewicz, skoro myśli, że w Tarnowie uda mu się tę niecną robotę prowadzić, gdyż Tarnów, to nie Sanok, i Plinkiewicz przekona się wkrótce, że ta podła robota odbije się na nim samym. Robotnicy bardzo dobrze znają tego baranka w wilczej skórze i oświadczają, że plan Plinkiewicza na niczem spełznie, on zaś sam żałować będzie chwili, w której ponownie palce między drzwi wetknął. Na razie „do widzenia“ p. Plinkiewicz!

Pasieczna. (Ostatnie upomnienie). Schwarz, który dzierżawi zakłady hutnicze, szuka najrozmaitszych środków, by tylko robotników jak najwięcej wyzyskać. Nie dość, że robotników marnie opłaca, to jeszcze przy każdej wypłacie brakuje tymże już zapracowanego grosza. Praca zostaje wykonywaną w akordzie, lecz ceny akordowe są tak niskie, że robotnik mimo intenzywnej pracy przy 13- i 14-godzinnym dniu roboczym nie jest w stanie zarobić nawet na utrzymanie. Gdy poszkodowani robotnicy przychodzą do Schwarza z użaleniem, ten zbywa ich niczem, a nawet wraz z całą swoją lajbgardą odgraża się robotnikom, iż ich powyrzuca z pracy. Bardzo często się zdarza, że robota, mimo starannego wykonania przez robotników, zostaje z powodu złego materyału zwrócona napowrót. Gdy się zdarzy taki wypadek, Schwarz nie chce winy przypisać sobie, lecz tylko robotnikom, i ci niewinnie cierpią. Te wszystkie fakta świadczą o bardzo niskim poziomie inteligencyi Schwarza wraz z całą jego lajbgardą.

Jeżeli podobnych praktyk Schwarz nie zaprzestanie, o wszystkich nadużyciach, których dowodów posiadamy sporo, uwiadomimy naszych posłów, by w parlamencie wnieśli interpelacyę, celem wyświetlenia sprawy, czy ministerstwo na takich warunkach wydzierżawiło zakłady, by robotników w bezczelny sposób wyzyskiwać.

Kołomyja. (Krajowy „fabrykant“). W Kołomyi istnieje warsztat o szumnym tytule: „Fabryka maszyn parowych i rolniczych, odlewarnia żelaza i metali“, będący własnością Lubina Biskupskiego. Wprawdzie dawniej kwitło to przedsiębiorstwo i niemały grosik zbił pan Biskupski, oczywista kosztem wyzysku robotników. Chociaż Biskupski jest starcem, obecnie mimo to, ani na chwilę nie opuszcza go nienasycona żądza mamony. Dawniej chociaż kosztem ludzi dorosłych, powiększał swój majątek, dziś czyni to kosztem dzieci, albowiem na jednego czeladnika, zatrudnia szesnastu terminatorów, którzy ciężkie roboty spełniać muszą, bo tego wymaga kieszeń Biskupskiego.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przedsiębiorstwo pędzone jest motorem parowym i o wypadek nie trudno, ponieważ chłopcy pracują bez należytego nadzoru, to naprawdę oburzyć każdego musi wprost niepojęta tolerancya podobnych stosunków ze strony władz. Przecież nie mozna — zdaniem naszem — za agitacyę za Kolischerem wystawiać komuś patent na bezkarne naruszanie ustaw.

O innych kołomyjskich warsztatach pomówimy w następnym numerze.

Rozmaitości.

Nocna praca kobiet. Komisya przemysłowa, wybrana przez stałą Radę przyboczną pracy, przystąpiła do obrad nad projektem, wypracowanym przez ministerstwo handlu w sprawie zakazu nocnej roboty kobiet w przedsiębiorstwach przemysłowych. Szef sekcyi Mataja wyjaśnił, że projekt ten postanawia, że w przedsiębiorstwach przemysłowych, w których zajętych jest więcej niż 10 sił roboczych, kobiety i dziewczęta w porze nocnej, t. j. w godzinach od 8 wieczór do 5 rano nie mogą być zatrudnione i że spoczynek nocny dla nich ma wynosić 11 godzin bezpośrednio po sobie następujących. Dalej przewiduje projekt pewne postanowienia wyjątkowe, odpowiadające zasadom, wyrażonym w umowie berneńskiej. Na tle tych wywodów referenta, przystąpiono do obrad nad projektem i po przeprowadzonej dyskusyi, projekt ten z małemi zmianami przyjęto. Referentem dla pełnych obrad wybrano radcę dworu Philippovicha.

Pismo Polskie na Syberyi. Grono Polaków, zamieszkałych w Charbinie, powzięło zamiar wydawania pisma polskiego, tymczasowo raz na tydzień. Ma ono nosić tytuł „Gwiazda Syberyi“, na co już podobno koncesyę otrzymano.
Redaktorem ma być jeden z dziennikarzy polaków, który pracował w rosyjskiej prasie syberyjskiej.

Satyr w sutannie. We Włoszech w gminie San Gawino, proboszcz Pedele Melis osadzony został w więzieniu za zbrodnię gwałtu na nieletniej dziewczynie. A mianowicie 10-letnią swoją służącę Maryannę Coboni, nadszedłszy w nocy, zmusił w sposób okrutny do stosunku. Dziecko poskarżyło się rodzicom, a ci oddali oświeciciela młodych dusz w ręce władzy.

Wynalazczyni kołnierzyka. Zasługa wynalezienia jednej z najważniejszych części składowych ubrania męskiego, a mianowicie przypinanego do koszuli kołnierzyka, przypada w udziale Amerykance, Annie Montague. Była to żona pewnego szewca, który wielką wagę przykładał do swego ubrania, gdyż miał do czynienia z elegancką klientelą. Martwiło go bardzo, iż drugiego lub trzeciego dnia musiał brać świeżą koszulę, gdyż przez ten czas, kołnierzyk, przyszyty do koszuli, brudził się zupełnie. Ponieważ pranie w owym czasie — był to rok 1827 — było dla gospodyni wielkim ciężarem, pani Montague znalazła wyjście: odjęła kołnierzyk od koszuli i uszyła nowe kołnierzyki, które początkowo przy pomocy tasiemki przywiązywano do koszuli. Jedna z siostrzenic wynalazczyni, żyjąca do dnia dzisiejszego, opowiada z zadowoleniem, z jaką troskliwością jej ciotka szyła pierwszy kołnierzyk. Wkrótce praktyczna ta nowość stała się głośną między znajomymi, a pani Montague otrzymała więcej zamówień na kołnierzyki, niż im podołać mogła. Ze swego wynalazku mogła była zebrać sobie przyzwoity majątek, gdyby jej nie był uprzedził kto inny. Był to pastor Ebenezer Brown, który zrozumiał doniosłość wynalazku i otworzył małą fabrykę, w której pewna ilość kobiet szyła kołnierzyki. Pan Brown był pierwszym fabrykantem kołnierzyków.

Głód w Rosyi. Jeden z lekarzy miejskich w Petersburgu podał oficyalną wiadomość o tem, że wśród najbiedniejszej ludności Petersburga daje się obserwować głód. Ludzie są tak wychudzeni, że pozostała tylko skóra i kości. Nie ukrywają nawet tego, że doprowadzeni zostali do tego stanu przez ciągłe niedojadanie. Całe rodziny zmuszone są żyć tylko chlebem i wodą. Położenie na ogół jest straszne i wyjątkowe warunki do rozwijania się wszelkich epidemii. Lekarz ten pisze dalej, że w ciągu 27 lat swojej praktyki, nie widział takiej nędzy.

Nowe mundury wojskowe. Ubiegłej jesieni wprowadzone zostały, jak wiadomo, dla całej piechoty nowe popielate mundury, które właśnie z powodu tego mało jaskrawego koloru stanowić mają praktyczną reformę ubrania na czas wojny. Obecnie uczyniono dalszy krok w tym kierunku i za kilka dni ukaże się nowe rozporządzenie, wprowadzające ten nowy typ mundurów polnych dla wszystkich oddziałów i osób armii — z wyjątkiem kawaleryi. Rozporządzenie to dotyczy także wszystkich oficerów, audytorów, lekarzy, oficerów prowiantowych, kapelmistrzów i innych, którzy są obowiązani mundury nowego typu sobie sprawić. Wszystkie dotychczasowe rodzaje mundurów jednak mogą być bezwarunkowo donoszone i i nie wolno zmuszać nikogo do zmiany munduru starego typu, będącego jeszcze w dobrym stanie, na nowy.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).
Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).
Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).
Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).
Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).
Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).
Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).
Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).
Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).
Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).
Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).
Instrumenciarze: Grasslitz.
Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).
Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Baczność!

Któremu z towarzyszy znanem jest miejsce pobytu **Michała Michaleskula,** tokarza, który przed rokiem pracował u Peterseima, raczy o tem donieść do Redakcyi „Metalowca“.

KOMUNIKATY.
GRUPY MIEJSCOWE.

☛ Grupa miejscowa Kraków zawiadamia członków z fabryk Zieleniewskiego, Muranyego i Peterseima na Grzegórzkach, że mogą oni wkładki płacić w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, gdzie każdej soboty będzie miał dyżur tow. Zborzil od godz. 12 do 3 po poł.
Subkasyerów zaś zawiadamia się, że pobrane wkładki muszą być bezwarunkowo złożone co tygodnia do rąk kasyera głównego.

Zarząd grupy miejscowej Związku metalowców w Trzyńcu zawiadamia niniejszem, że posiedzenia Wydziału, w których powinni brać udział również wszyscy warsztatowi mężowie zaufania, będą się odbywały regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w lokalu „Domu Robotniczego, o godz. 9 i pół przed południem.
Miesięczne zgromadzenia grupy miejscowej, na które jest wstęp dla wszystkich robotników wolny, odbywać się będą w piątek po pierwszej niedzieli każdego miesiąca, o godzinie 6 i pół wieczorem — w małej sali „Domu Robotniczego“.
Oprócz tego będą się odbywać każdego piątku, o godzinie 6 i pół wieczorem, Zgromadzenia warsztatowe, które w poszczególnych warsztatach zostaną przez mężów zaufania ogłoszone.
Uprasza się członków, żeby na te zgromadzenia punktualnie przybywali.
Tak samo upraszamy członków, żeby się z płaceniem wkładek, poczasopisma i wogóle w sprawach organizacyjnych zwracali zawsze do swoich warsztatowych mężów zaufania, ażeby tym sposobem zapobiedz wszelkim pomyłkom itp.

Odpowiedzi Redakcyi.

Tego towarzysza, który podał mi notatkę o fabryce Baumingerów, proszę, by w niedzielę zgłosił się do mnie do biura. Kozłowski.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Fabryka wagonów w Sanoku przyjmie natychmiast kilkunastu **zdolnych kotlarzy (sztemerów).** Robota na dłuższy czas zapewniona. 1—3

Wyszły z druku: „Cudowne bibułki do połykania“ (Szwindel klerykalny). Cena korespondentki z 15 bibułkami **6 hal.** Do nabycia u kolporterów partyjnych oraz u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, Wiślna 5.

:: „Zemla i Wola“ :: organ Ukraińskiej Socyalnej Demokracyi. Wychodzi w każdy czwartek pod redakcyą tow. Mikołaja Hankiewicza i tow. dr Włodzimierza Starosolskiego. **Prenumerata roczna 4 kor.** Adres: Lwów, ulica Lindego l. 2.

LUTNIA ROBOTNICZA zebrał **EMIL HAECKER** **TOM II.** Do nabycia u tow. Z. Klemensiewicza, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.